

1915, 27 marca, Pozycje nad Nidą - List do Władysława Leopolda Jaworskiego w Wiedniu.

Znad Nidy, 27 III [1]915

J[aśnie] W[ielmoż]ny Panie Prezesie!

Dziękuję jak najserdecznie za pamięć o mnie w dniu moich imienin<sup>1</sup>. W dniu tym otrzymałem tyle dowodów oceny mojej pracy, że mógłbym być łatwo wpędzonym do nadmiaru zarozumiałości, gdyby niestety nie smutna rzeczywistość, która ustawicznie kłam zadaje wszelkiej megalomanii. A tą smutną rzeczywistością, Panie Prezesie, jest, jak zawsze, nie co innego, jak to, że nie rośniemy w siłę i znaczenie tak szybko, jakby to było potrzebne dla sprawy, której służymy.

Niechybnie przeskok jest duży, gdy się porówna pierwociny ruchu wojskowego polskiego z tym, co się dzieje obecnie; niechybnie wspólne usiłowania wojska i polityki potrafiły wydzwignąć sprawę polską z tej przepaści niebytu, w której dotąd spoczywała; niechybnie na swoje usprawiedliwienie znaleźć możemy mnóstwo argumentów i przeszkód bardzo poważnych - niechybnie jednak wobec szelkich zagadnień związanych z wojną europejską stoimy prawie równie bezsilni, jak to było na początku wojny, gdyż te parę tysięcy ludzi, bezstronnie mówiąc, wielkiego znaczenia realnego nie posiada. Jest to raczej dotąd demonstracja i to demonstracja nie najsilniejsza.

Tymczasem zaś czas płynie wartko i nie można się oprzeć wrażeniu, że już wojna idzie ku schyłkowi, że się zbliża kryzys, a wynik dotychczasowy jest jednak taki, że wypadki prześcigały nas bardzo znacznie. Nie chcę wchodzić w analizę przyczyn i powodów, dlaczego się tak stało, konstatuję jedynie fakt i szukam wyjścia z tego martwego punktu.

Pierwszorzędną przeszkodą dalszego rozwoju naszej siły niechybnie jest sama Austria i jej postępowanie w stosunku do tego wszystkiego, co jest wojskiem polskim. Wszystko, co tylko może dać jakiś *élan*<sup>2</sup> nam i rozwojowi wojska jest starannie usuwane i krępowane, odwrotnie, wszystko, co tylko może zahamować bieg nawet naturalnych wypadków jest użytym i zastosowanym. Więc w pierwszym szeregu my, pierwsza Brygada, będąca, jak to mówiłem Panu Prezesowi, najbardziej pociągającą siłą dla zaboru rosyjskiego, pozostajemy zawsze *bête noire*<sup>3</sup> administracji wojskowej i zarządu armii. Tak więc: a.) Zabroniono nam w ostatnich czasach wydawania wszelkich marszrut, chociaż takie prawo posiada każdy, już nie powiem pułk, lecz zwyczajny anstalt<sup>4</sup> wojskowy. Przy tym ogłoszono to *urbi et orbi*<sup>5</sup> z podkreśleniem bardzo wyraźnym, że mój podpis na żadnych marszrutach i „legitymacjach” nie jest ważnym. Podchwycili to najstaranniej nasi „przyjaciele” i obecnie raz po raz mam wpadki tutaj, prawie na placu boju, że mi aresztują moich żołnierzy nieledwie pod boki na tej właśnie podstawie. Nie mówiąc już o tym, że moja rozległa administracja jeszcze dotąd z Kętami związana, nadzwyczajnie na tym cierpi i ucierpiała. Zaprotestowałem przeciwko temu upokarzającemu zakazowi, przedstawiając sprawę do A[rmee-]O[ber-]K[ommando]. b.) Dowiaduję się, że werbunek dla [Karola] [Trzaska-]Durskiego i przez niego prowadzony jest zupełnie dopuszczony, tylko mnie tego robić nie wolno. c.) Że wszystkie uzupełnienia robione są jedynie dla [Trzaska-]Durskiego lub nowych formacji, do mnie zaś nic nie powinno się dostać. Wobec tego, że w mniejszym może niż mnie i moją Brygadę stopniu dotyczą stale takie ograniczenia i Dep[artement] Wojskowy [Naczelnego Komitetu Narodowego], przeciwnie zaś, wszystkie fawory organizacyjne spadają na różne spensjonowane i lamusowe kreatury, wnoszę wyraźnie, że dla Austrii jest niesympatycznym, niepożądanym i

niepotrzebnym wszystko to, co jest emanacją samego społeczeństwa polskiego, odwrotnie zaś, pożądanym pozór polskiego ruchu opatrzonego stemplem wyraźnym niesamodzielnosci tego ruchu ([Trzaska-]Durski, [Rajmund] Baczyński<sup>5</sup>, [Włodzimierz] Zagórski, [Wiktor] Grzesicki). A gdy rozejrzawszy się uważnie w stanie psychologicznym naszego narodu musimy przyjść do pewnika, że tylko to, co jest właśnie tą emanacją własnowolną na warunki rozwoju i zadatki na ten *élan*, który cuda tworzy, to w całej grozie musi stanąć przed nami pytanie, czy dobrze postępujemy, żyrując swymi nazwiskami i pracą działania wyżej wskazanych stemplów niesympatycznych dla środowiska, w którym i pracujemy. Więcej, czy postępujemy zgodnie już nie z sumieniem, lecz z interesami wspólnymi z Austrią, gdy nie wyprowadzamy jej z błędu, błędu do darowania, gdy go czynią ludzie nie znający stosunków, jak wszyscy panowie od zarządu sprawami polskimi, nie do darowania zaś, gdy mu potakują, czy przez bierność, czy przez chęć pracy mimo to, ci są obowiązani znać te stosunki.

Wobec tego wszystkiego oraz wobec dodatkowych argumentów specjalnie mnie - tej najbardziej *bête noire* - obchodzących, jestem skłonny do rozstrzygnięcia postawionego pytania w sposób - nie mogę dalej poczuwać się do odpowiedzialności ani przed swoim sumieniem, ani przed Polską, ani nawet przed Austrią za to, co czynię. Dodatkowym argumentem specjalnym dla mnie jest: być może, gdyby kto inny był na moim miejscu, może te przeszkody, jakie mnie są stawiane, nie miałyby miejsca, może wówczas sprawa poszłaby głódziej i szybciej niż to jest obecnie, być może wówczas nie robionoby tyle niepotrzebnych szykan i upokorzeń dla ludzi, którzy tym chyba zawinili, że nanadto zaufali Austrii.

Bo przecież, Panie Prezesie, te moje pesymistyczne uwagi są wynikiem długiej obserwacji wojennej i specjalnego badania stosunku władz wojskowych do Legionów. Przez dłuższy czas łudziłem się, że nam się uda poprzeć i przełamać te dzikie i niezrozumiałe przeszkody, które nam stawiano i dlatego znośiłem spokojnie i po stoicku wszelkie upokorzenia, które na nas sypały się jak z rogu obfitości, zarówno z rąk najwyższych, jak jeszcze obficie z rąk najniższych czy to urzędników, czy oficerów. Wierzyłem, że Polska sama przemówi z dostateczną siłą, by przekonać otoczenie. Polska zaś przemawia dotąd głosem dziecka rozmawiającego ze starszym opiekunem takim czy innym (Rosja - Niemcy). Teraz zaś widzę, że wszystko jest urządzone tak, by nawet w wypadku, gdyby Polska miała przemawiać i chciała głos wydawać, to albo dołoży się wszelkich starań, by głos ten był możliwie słaby, albo też w najistotniejszej jej części - w wojsku da się jej głos zaszuszonego biurokraty wojskowego, szanującego bardziej pierwszy lepszy paragrafik zapomniany przez wszystkich niż nawet skromny język polski, a cóż dopiero mówić o jakichkolwiek szerszych potrzebach Polski.

Piszę tak dużo o tym dlatego, że nie będę mógł osobiście być na żadnej rozmowie z Panem Prezesem. Zawsze mi, jak groźba wieczna, stoi fakt z Grzesickim, którego przysłano w chwili, gdy opuścił Brygadę. Dawać pole przez omyłkę jeszcze jednemu z tych spensjonowanych generałów czy pułkowników nie chcę. Nie jestem nawet pewien, czy mi się uda wysłać [Kazimierza] Sosnkowskiego, który reprezentowałby mnie i Brygadę. W razie jednak, gdyby to ostatnie - wysłanie Sosnkowskiego - udało się, to proszę dopuścić go na zebranie tak, jakby Panowie mnie samego dopuścili. Ma on pełne zaufanie wszystkich i moje, a ja dzielę z nim wszystkie moje prace i wszystkie projekty, nie ukrywając nic z tego, co jakiegokolwiek może mieć znaczenie dla sprawy. Przed wyjazdem jego rozmówię się z nim jeszcze raz szerzej o tych wszystkich sprawach, które tu poruszałem. Przez niego też Pan Prezes zechce mi łaskawie udzielić swej rady.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania

J[ózef] Piłsudski

Oryginał i kopia przez czarną kalkę, rękopis fioletowym ołówkiem chemicznym.  
APAN, Materiały W. L. Jaworskiego, sygn. III-84, teka 42, k. 8-11. Tekst zapisany na czterech arkuszach papieru kancelaryjnego formatu 20,7/34,8 cm.; druga, trzecia i czwarta strona - kopia przez kalkę.

<sup>1</sup> 19 marca.

<sup>2</sup> Właściwie: *élan vital* (fr.) - pęd życiowy, wewnętrzna siła.

<sup>3</sup> *Bête noire* (fr.) - przedmiot antypatii.

<sup>4</sup> Anstalt (niem.) - zakład.

<sup>5</sup> Rajmund Baczyński (1857-1929) - generał major armii austro-węgierskiej, 20 VIII - 1 X 1914 komendant Legionu Zachodniego, później komendant Twierdzy Kraków, generał inspekcyjny obozów jenieckich i dla internowanych, 1916 przeniesiony w stan spoczynku.